

i zboże dookoła kapłan kropi wodą święconą, a obecni zasypują ewangelię i układają nad nią mały stos kamieni.

Ks. Augustyn Błachut.

Topielec w Czeladzi w powiecie będzińskim.

Do opowiadań, jakie zebrałam w roku ubiegłym o topielcu¹⁾, posyłam dzisiaj kilka nowych szczegółów.

I.

Gospodarz pilnował w polu wykopanych ziemniaków, aby mu ludzie nie rozkradli; położył się na workach i zasnął. Nagle usłyszał »buczenie« na 6-tą²⁾, bo miał pole blisko kopalni; więc czempędzej wstał i szedł do domu. Na drodze tuż nad rzeką zastąpił mu drogę wielki chłop, a rozłożywszy ręce nie chciał go przepuścić. Gospodarz jednak minął go, a gdy już uszedł spory kawałek drogi, obejrzał się poza siebie i ujrzał tego chłopca na piecu wapiennym, mieszającego jakąś wielką miotłą wapno. Po chwili przestał mieszać a spojrzawszy w dół, spostrzegł stojącego gospodarza i zaczął klaskać w ręce i skakać, jakby z radości. Gospodarz teraz dopiero poznał, że to był topielec i zaczął uciekać. Twierdzi, że mu włosy tak dębem stanęły na głowie, że aż czapka mu się wzniosła do góry, a po przyjsciu do domu zauważył, że dopiero godzina 12 w nocy.

II.

Starzy ludzie opowiadają, że co noc do młyna przychodził topielec smażyć ryby, a młynarka umyślnie dla niego musiała palić ogień. Raz wieczorem zaszedł do tegoż młyna jakiś wędrowny człowiek z niedźwiedziem, a pokazawszy młynarzowi wszystkie sztuki, jakie niedźwiedź umiał, prosił o nocleg. Młynarz chętnie na to przystał, tembardziej, że mu się już sprzykrzyły nocne wizyty topielca, więc chciał, żeby ktoś razem z nim choć jedną noc przepędził. Długo gwarzył w noc wędrowny z młynarzem i jego rodziną. Z nadejściem godziny 12-ej wszedł topielec i jak zwykle, zbliżył się do pieca, aby ryby usmażyć. Gdy to niedźwiedź spostrzegł, wyrwał się z łańcuchem wędrownemu z ręki i rzucił się na topielca. Zaczęło się ogromne szamotanie; niedźwiedź był silny, ale i topielec niesłaby. Wkrótce udało się niedźwiedziowi przewrócić topielca na ziemię. Przytem zaczął go silnie drapać. Topielec nie krzy-

¹⁾ Patrz: Lud X. 438.

²⁾ Głos parowej piszczałki.

czał o pomoc, ale kiedy spostrzegł, że go niedźwiedź mniej silniej przyciska łapami, wyrwał się i uciekł. Od tego czasu nie chodził już topielec do młyna; czasem tylko zapytał się przez okno: »Młynara, jest tam ta kociara«?... Młynarka naturalnie odpowiadała, że jest, bo wiedziała, że topielec boi się niedźwiedzia, którego wziął za wielkiego kota i przez to będzie miała w domu spokój¹⁾.

III.

Bardzo już dawno temu jakiś krawiec czeladzki (z Czeladzi) szedł drogą ku Będzinowi; ubrany był w długą kapotę prawie aż do ziemi. Kiedy już był na granicy, to znaczy kiedy mijał pola czeladzkie, a wchodził na będzińskie, ujrzał na tej granicznej linii pięknego konia, osiadanego i nakrytego zielonym suknem. Wielce uradowany zawołał: »Ach mój koniczku, toż sobie też teraz na ciebie wsiądę, a ty mnie zawieszysz tam, gdzie zechcę«. To mówiąc obciął koniowi połowę pięknego sukna, bo mu się bardzo spodobało. Następnie wsiadł na konia i popędził, lecz nie tam, gdzie chciał, ale gdzie go koń niósł w szalonym pędzie, t. j. wprost w przeciwną stronę. Po jakimś czasie wpadł koń na trzęsawiska i tam z siebie zrzucił krawca do błota. Przytem zaczął rzeć i grzebać nogami jakby z radości; następnie uciekł galopem. Krawiec, leżąc w błocie, słyszał jeszcze gdzieś w dali jakby śmiech i klaskanie. Do rana biedny krawczyzna przeleżał na owych moczarach, aż dopiero ludzie idący do pracy cudem prawie wydobyli go z niebezpiecznego miejsca ledwie żywego. Gdy przyszedł do domu zauważył, że kapotę miał dokoła obciętą i domyślił się, że koniem tym musiał być topielec, a on sam zamiast zielonego sukna obciął sobie własną kapotę. *Nimfa Madłowna.*

Opowiadania z pod Krakowa.

Miałam służącą z Czułowa, wioski dwie mile od Krakowa odległej. Dziewczyna chętnie i wiele mówiła i opowiadała różne powieści wiejskie. Niektóre z nich spisałam, jako bardzo ciekawe i charakterystyczne i podaję je w przekonaniu, że zainteresują Czytelników »Ludu«.

O duchu ziemnym.

Pod ziemią, gdzie kopią węgle, opowiadali tatuś, że tam przemieskuje duch ziemny. Chodzi on tak ubrany, jak jaki pán,

¹⁾ Patrz A. Czerny: Istoty mityczne Serbów łużyckich. Wisła X. 259. — Sew. Udziela: Świat nadzmysłowy ludu krakowskiego, Wisła XII. 177. — Tegoż: Dyabeł i niedźwiedź, Lud IV. 80.